

## **Krzysztof Lubczyński: Przewyborna, przepyszna lektura**

Na portalu Pisarze.pl ukazały się rekomendacje dwóch książek wydanych przez Teologię Polityczną. Jedną z nich jest „Bilet do nowoczesności” Magdaleny Gawin, drugą „Polska jako Jason Bourne” Dariusza Karłowicza

### **Prababka Stefania czyli przyspieszony rytm epok**

Magdalena Gawin tematyką swoich wybornych esejów utrafiła dokładnie w jedną z moich największych pasji – w zagadnienie doświadczenia nowoczesnego człowieka, który w ciągu swojego nie aż tak przecież długiego zazwyczaj życia przeżywa nawet kilka historycznych i kulturowych epok. Nowoczesnego – w wiekach przednowoczesnych tempo przemian było znacznie wolniejsze. We wstępie eseistka sprecyzowała pojęcie nowoczesności.

To nie jest tak, że tylko nasza epoka jest nowoczesna. Każda epoka, także starożytna Grecja i Rzym też były w stosunku do wcześniejszych epok nowoczesne, a już supernowoczesny Paryż Balzaca i Waltera Benjamina był wręcz kwintesencją nowoczesności. Rzecz w tym, że dopiero tak naprawdę na przełomie XIX i XX wieku ruszyło z kopyta owo tempo przemian właściwe naszym czasom. Starożytny patrycjusz rzymski i współczesny mu rzymski plebejusz rodzili się i umierali w

zasadzie w takim samym świecie, w którym się rodzili i w którym przemiana następowała w tempie niezauważalnym dla ludzkiego oka i umysłu. Przywołany przez Magdalenę Gawin mieszkaniec Warszawy urodzony u schyłku lat osiemdziesiątych XIX wieku, gdy po Warszawie można było jeździć wyłącznie dorożką, dożywał PRL-owskiej starości lat sześćdziesiątych już przed telewizorem, z odkurzaczem i lodówką, a na ulicy mógł doświadczać całkiem sporego już ruchu samochodowego robionego głównie przez syreny, moskwicze i warszawy.

Sam miałem podobne doświadczenie. Dopiero gdy miałem 11 lat, zmarła moja prababka Stefania po mężu Bielińska, dobrze mi znana z licznych u niej odwiedzin, choć zamieniłem z nią zaledwie kilka zdań i zapamiętałem jako „zmurszałą” staruszkę. Urodziła się ona w roku 1878 i dopiero po wielu latach uzmysłowiłem sobie, że był to rok, w którym zaczyna się akcja „Lalki” Bolesława Prusa, i że prababka którą znałem urodziła się 14 lat po Powstaniu Styczniowym, 22 lata po śmierci Adama Mickiewicza i w roku śmierci Andrzeja Towiańskiego, 41 lat po śmierci ostatniego żyjącego członka robespierre’owskiego Komitetu Ocalenia Publicznego Bertranda Barere i 48 lat po wybuchu Powstania Listopadowego, była rówieśniczką Stanisława Brzozowskiego i była tylko o 8 lat młodsza od Lenina. Prababka Stefania swojej konfrontacji z nowoczesnością etapu PRL nie zniosła bezkolizyjnie, bo nie mogłem jej przekonać, że Władysław Gomułka, którego przemowę z Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie transmitowała w 1967 roku ówczesna telewizja, nie chowa się w niewielkiej skrzynce nadajnika „Stadion” produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej i na tyłach tej skrzynki lub nawet w jej wnętrzu usiłowała go zdybać. Czyż to nie znakomity w swej rozczułającej groteskowości przykład na tempo przemian, któremu niektórzy „nie dawali rady” nawet na poziomie czystej techniki? Casus mojej babki uświadomił mi to po latach.

Jednak to nie nostalgia powodowała Magdalenę Gawin. Dokonuje ona próby intelektualnej rekonstrukcji procesu tych przemian, owej konfrontacji człowieka z mijającymi epokami i z ich atrybutami. Gawin bada pod tym względem i wiek XIX, który był szybkim już wiekiem pary i elektryczności, jak mówi w „Lalce” pani Wąsowska do Wokulskiego i czas PRL, którego osobliwość polegała na tym, że w zniszczonym wojną kraju, formowanym w oparciu o marksistowską ideologię rekonstruowano świat rzeczy i pojęć sprzed wojny, m.in. z chęci odratowania ciągłości i przeciwstawienia się uniformizującej ideologii. Stąd np. w PRL z siermiężnym realizmem socjalistycznym codzienności sąsiadowały tego rodzaju sentymentalne „rekonstrukcje” przeszłości jak Kabaret Starszych Panów, moda na „przedwojenną elegancję i szyk” oraz inne „wytworne formy bytu”. Forsowany przez władzę bohater pracy socjalistycznej przegrywał z wzorcem eleganckiego mężczyzny na jachcie z „Noża w wodzie” Romana Polańskiego, a estetyka jazzu, tajemnicze zachodnie auta i klimat „Złego” Leopolda Tyrmanda wygrywały w społecznej wyobraźni z estetyką i patosem wielkich budów socjalizmu, traktorami orającymi wiosnę oraz tradycjami ruchu robotniczego. I przecież nie chodziło tylko o zwykłe formy materialne, o habitus codzienności, ale przede wszystkim o ludzką świadomość, która pośród natłoku i gęstości zdarzeń, pośród lawiny przemian intensywnie pracowała aby poradzić sobie z otaczającą rzeczywistością. I właśnie o tym niezwykłym świadomościowym slalomie w czasie i przestrzeni opowiadają znakomite eseje Magdaleny Gawin. Przewyborna, przepyszna lektura.

**Jason Bourne leży nad Wisłą**

Nakładem tej samej „Teologii Politycznej” ukazał się nie mniej wyborny zbiór esejów Dariusza Karłowicza. Ten autor z kolei za metaforę Polski i jej doświadczenia przyjął popularnego bohatera filmowej popkultury, Jasona Bourne’a. Przypomnijmy, że tytułowy Jason Bourne grany przez Matta Damona ma tożsamość, ale stracił pamięć o niej i podejmuje walkę o jej odzyskanie w oparciu o bardzo blade ślady i poszlaki. Zdaniem Karłowicza w takiej sytuacji Polska znalazła się w 1989 roku i od tego czasu (dodam od siebie, że zataczając się od ściany do ściany) szuka tej swojej zagubionej tożsamości, próbując znaleźć najbardziej odpowiadającą jej formę polskiego bytu i stylu bycia. I tak jak Bourne, choć nie pamięta swojej tożsamości, to wyraża ją w swoich nieuświadomionych nawykach odruchach, odczuciach fantomowych.

W 1989 roku Polacy objawili się niczym spadkobiercy „Solidarności” i sierpnia 1980 roku, ale już wkrótce przemodelowali się na sieroty po PRL oddając dwukrotnie władzę Sojuszowi Lewicy Demokratycznej, by po jakimś czasie odnaleźć w sobie naprzemiennie to impulsy liberalno-wolnościowe już to patriotyczno-nacjonalistyczno-katolickie. I tak to poszukiwanie tożsamości przez Polskę-Bourne’a trwa nadal, a na obecnym etapie zatrzymało się w sektorze stężonego, emocjonalnego, tyrtejskiego patriotyzmu. W tym poszukiwaniu Polska ma trudności ze zdecydowaniem się kim chce być, czy nowoczesną, „wybierającą przyszłość”, czy pogrążoną w chmurach historycznych już to cierpień, już to przewag narodowych, czy najważniejsza jest dla niej ciepła woda w kranie czy „tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem” i „wstawanie z kolan”.

Karłowicz temu poszukiwaniu tożsamości i odzyskiwaniu pamięci i wybieraniu właściwej formy przez Polskę-Bourne'a uważnie się przygląda i wyciąga z nich wnioski jeśli nie zawsze takie, z jakimi się zgadzam, to zawsze uczone i w błyskotliwym stylu.

*Krzysztof Lubczyński*

Rekomendacje ukazały się na stronie [Pisarze.pl](http://Pisarze.pl). Publikujemy je za uprzejmą zgodą redakcji portalu.

Kup książkę Magdaleny Gawin pt. „Bilet do nowoczesności. O kulturze polskiej XIX i XX wieku”

Kup książkę Dariusza Karłowicza pt. „Polska jako Jason Bourne”